



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 6
Boże
Narodzenie
1999 r.
Nr13 Rok II

Antoni

Gazetka Parafii Zegrze p.w. Św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej.

Jezus się nam narodził !

Szanowni Państwo. Moja kochana Rodzino Parafialna!

Na radosne dni Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, na progu Wielkiego Jubileuszu roku 2000 Narodzenia Pana Jezusa naszego Zbawiciela, przybywam do Waszego domu na łamach tej gazetki z najlepszymi życzeniami.

Dzieląc się kruszyną tego białego opłatka składam życzenia najmilszym dzieciom, kochanej młodzieży, drogim dorosłym i czcigodnym seniorom. Wszystkim życzę dobrego zdrowia, zdolności umysłowych i krzepkich sił. Życzę pokoju w duszy i radości serca. A nade wszystko życzę obfitych łask i błogosławieństwa od Dzieciątka Jezus i Jego niepokalanej Matki Maryi. Niech Wasze domy i Wasze serca i całą naszą Parafię wypełni Boży pokój i szczęście. O te wielkie dary Nieba dla moich drogich Parafian modłę się codziennie.

Podnieś rączkę Boże dziecko

Błogostaw parafię miłą.

*Oddani Wam całym sercem
Duszpasterze*

24 grudnia o godz. 22.00 Msza święta zwana Pasterką. Na pasterkę przychodzimy ze świecami „Caritas”. Zapalamy je podczas procesji wokół kościoła, na rozpoczęcie Mszy św. Zapraszamy wszystkich parafian.

25 i 26 grudnia Msze św. jak w każdą niedzielę o godz. 8.30, 10.30 i 16.00.

26 grudnia przypada Święto Św. Rodziny; Jezusa, Maryi i Józefa. Na wszystkich Mszach Świętych nastąpi Akt Oddania naszych rodzin Świętej Rodzinie.

Jubileuszowy Rok 2000 powitamy w kościele o północy 31 grudnia. Będzie odprawiona Msza św. dziękczynna i błagalna o umocnienie w nas wiary na trzecie tysiąclecie.

Ks. Mieczysław Zdanowski - proboszcz



A było to tak: Ewangelia wg św. Łukasza.

W onym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierwszoroźnego syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwala Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: „nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie”. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania”.

Dziś w numerze

str.

Wieczera Wigilijna	2
Jubileuszowy Rok Święty	2
Diecezjalny program obchodów	3
Odpust Jubileuszowy	3
Kościół Jubileuszowy w Diec. Płockiej	3
Święty Józef wzorem mężczyzny	4
Godność ojcostwa	4
Ojciec – gatunek zagrożony	4
Eutanazja	5
O kołdowaniu	5
Kołdowy geniusz	6
Sylwester w górach	6
Św. Mikołaj	7
Wspomnienie z dzieciństwa	8
Pułkownik Aleksander Kita	8
Grób Jerzego Szaniawskiego	9
Refleksje parafianki	10
Trudne lekcje	10
Z życia parafii	10
Z innych parafii	11

Czuwanie przed Pasterką

Tradycyjnie w Polsce w Wigilię Bożego Narodzenia zachowywany jest ścisły Post. Zachęcamy do tego wszystkich szczególnie w tym roku. W wieczór wigilijny, przed wejściem do każdego domu ustawmy płonącą świecę. To znak zaproszenia do naszej rodziny Matki Najświętszej i św. Józefa, aby Jezus narodził się w naszym domu. Po odczytaniu Ewangelii, modlitwach, życzeniach i łamaniu się opłatkiem, zapaloną świecę ze stołu wigilijnego przenieśmy do okna od strony ulicy, zapraszając tym samym do wspólnoty stołu wszystkich podróżnych i samotnych. W ich osobie pragniemy powitać samego Chrystusa.



Modlitwa w czasie Wieczery Wigilijnej

Prowadzący: Blisko dwa tysiące lat temu przyszedł na świat Jezus Chrystus, Syn Boży, rodząc się w stajni betlejemskiej jako bezbronne dziecko. Opowiada nam o tym Ewangelia. Stojąc posłuchajmy jej z wiarą, jak to czynili nasi przodkowie.

Ktoś z rodziny czyta Ewangelię wg św. Łukasza z pierwszej strony gazetki.

Wszyscy: Chwała Tobie Chryste.

Prowadzący: Panie Jezu Chryste, nasza Mocy, pomnij na swój Kościół, którego jesteśmy członkami i na tych, których powołałeś do poznania Twojej prawdy.

Po każdym wezwaniu odpowiadamy wszyscy: *Obdarz nas miłością i pokojem.*

P: W duchu Twojej mądrości prowadź tych, którzy rządzą, aby kierowali nami w pokoju.

P: Panie Jezu, który narodziłeś się w ubóstwie i poniżeniu, pomnij na smutnych, osamotnionych i cierpiących.

P: Spraw aby rodziny nie mające własnego domu jak najszybciej znalazły się u siebie.

P: Naszym zmarłym (rodzicom, braciom, znajomym) racz dać zmartwychwstanie i życie wieczne oraz radość, którą dałeś światu rodząc się w stajni betlejemskiej.

Wszyscy: Ojcze Nasz....

P. Panie Jezu Chryste, który w dzisiejszą noc przyszedłeś na świat rodząc się w grocie betlejemskiej z Najświętszej Maryi Panny, przyniosłeś pokój całemu światu i uświęciłeś życie rodzinne, pozostań w naszej rodzinie i zespól ją więzami Twojej miłości, a słowo Twoje niech w nas przebywa z całym swym bogactwem. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.

Wszyscy: Amen.

P: Pobłogosław Panie Boże nas, pobłogosław ten posiłek, tych, co go przygotowali i naucz nas dzielić się chlebem i radością ze wszystkimi. Przez Chrystusa Pana naszego.

Wszyscy: Amen.

P: Obecnie w duchu miłości i przebaczenia przełamiemy się opłatkiem – chlebem miłości. Otwierając serca nasze, miłości wzajemnej, otwieramy je na przyjście Pana. Niech w Nim każdy człowiek znajdzie dobroć i przyjaźń. Niech wszyscy, którzy żyją w naszej rodzinie i odwiedzają nasz dom, będą szczęśliwi, zdrowi, serdeczni, niech mają zawsze dobre zamiary i aby wszyscy wszędzie się radowali. Niech Pan będzie zawsze z nami w naszym domu i niech sprawi, abyśmy uczestnicząc w tej wieczery, stali się uczestnikami Jego radości w Królestwie Bożym.

Wszyscy łamią się opłatkiem, przekazują sobie życzenia. Po wieczery zaleca się czuwanie wigilijne całej rodziny aż do „Pasterki”. W tym czasie śpiewamy kolędy.

Rozpoczyna się Jubileuszowy Rok Święty 2000

Papież Jan Paweł II napisał tak: „Jubileusz Roku 2000 ma być wielką modlitwą uwielbienia i dziękczynienia, zwłaszcza za dar Wcielenia Syna Bożego oraz za dar Odkupienia dokonanego przez Niego. W roku jubileuszowym, chrześcijanie, raz jeszcze uświadomić sobie z wiarą i zdumieniem, miłość Ojca, który Syna swojego dał, „aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16).”

Szczególnym dniem będzie ostatni dzień roku 1999. W duchu wdzięczności za dar Zbawienia, za 2000 lat chrześcijaństwa, wreszcie za całe nasze życie, winniśmy w tym dniu przyjść na czuwanie modlitewne do kościoła i wziąć udział w szczególnej Mszy Świętej o północy, która zdarza się raz na tysiąc lat.

Pomódlmy się w Noc Betlejemską

Pomódlmy się w Noc Betlejemską,
W Noc Szczęśliwego Rozwiązania,
By wszystko nam się rozplątało,
Węzły, konflikty, powikłania.

Oby się wszystkie trudne sprawy
Porozkręcały jak supelki,
Własne ambicje i urazy
Zaczęły śmieszyć jak kukielki.

I oby w nas złośliwe jędze
Pozamieniały się w owieczki,
A w oczach mądre łzy stanęły,
Jak na choince barwnej świeczki.

By anioł podarł każdy dramat,
Aż do rozdziału ostatniego,
Kładąc na serce pogmatwane,
Jak na osiołka – kompres śniegu.

Aby się wszystko uprościło –
Było zwyczajne – proste sobie –
By szpak pstrokaty, zagrypiiony
Fikał koziołki nam na grobie.

Aby wąpiący się rozpląkał
Na cud czekając w swej kolejce,
A Matka Boska – cichych, ufnych –
Jak ciepły pled wzięła na ręce.

Ks. Jan Twardowski

W Wigilijną Noc, 24 grudnia 1999 roku Ojciec Święty rozpocznie obchody Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa otwierając Drzwi Święte w Bazylice św. Piotra w Watykanie. W Boże Narodzenie (25. 12., w sobotę) wyruszą pielgrzymki z parafii płockich do Katedry, gdzie nastąpi rozpoczęcie Jubileuszu w Diecezji Płockiej. Drugi dzień Świąt, to w tym roku Niedziela Świętej Rodziny. Jest to dzień jubileuszowy wszystkich małżeństw.

Diecezjalny program obchodów przewiduje na styczeń 2000 roku:

- 1 (sobota) Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki, Światowy Dzień Pokoju - Jubileusz Kombatantów Walki i Męczeństwa za Ojczyznę. W parafiach, jubileuszowa modlitwa o pokój z udziałem kombatantów.
- 2 (niedziela). Spotkanie dzieci plockich z Biskupem, przy żłóbku w Katedrze. W parafiach - modlitwa dzieci przy żłóbku.
- 6 (czwartek) Uroczystość Objawienia Pańskiego. Dziękczynienie i modlitwa za biskupów. W parafiach - dzień modlitw za biskupów
- 9 (niedziela) Święto Chrztu Pańskiego. W parafiach uroczyste sprawowanie chrztu dzieci i odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych.
- 18 (wtorek). Rozpoczęcie Tyg. Modlitw o Jedność Chrześcijan, zaś 23 (niedziela) Dzień modlitw o Jedność Chrześcijan w parafiach.

Pamiętajmy! Taki Jubileusz jak ten zdarza się tylko raz na tysiąc lat. Nawet nie wiemy, czy ludzkość dotrwa do następnej takiej okazji. Przeżywajmy ten Rok Święty radośnie, lecz także na serio. Dziękujmy Bogu za to, że pozwolił nam dożyć tak doniosłej chwili. Korzystajmy też z wyjątkowej możliwości uzyskania Odpustu Jubileuszowego.

Odpust Jubileuszowy

Odpust Jubileuszowy, zupełny, można ofiarować za dusze zmarłych. Można go uzyskać tylko raz w ciągu dnia.

Odpust zupełny można uzyskać pod następującymi warunkami: Być u spowiedzi i Komunii św., pomodlić się w intencji określonej przez Ojca Świętego (Intencji tej nie musimy znać, choć są one publikowane przez prasę katolicką, wystarczy wyrazić pragnienie modlitwy w tej intencji. Pan Bóg już będzie wiedział.), oraz spełnić warunki dodatkowe, wyznaczone z okazji odpustu jubileuszowego. Uczynki miłosierdzia i akt pokuty mają wyrażać prawdziwe nawrócenie serca.

- 1) W Rzymie należy udać się z pielgrzymką do jednej z Bazylik patriarchalnych i uczestniczyć we Mszy św. lub innym nabożeństwie liturgicznym, odmówić na koniec „Ojcze Nasz” „Wyznanie Wiary” i modlitwę do Najświętszej Maryi Panny.
- 2) W Ziemi Świętej, trzeba spełnić te same warunki nawiedzając Bazylikę Grobu Świętego w Jerozolimie, albo Bazylikę Narodzenia w Betlejem czy też Bazylikę Zwiastowania w Nazarecie
- 3) We diecezji należy odbyć pielgrzymkę do kościoła katedralnego lub do innych kościołów i miejsc wyznaczonych przez ordynariusza i tam wziąć udział w nabożeństwie liturgicznym lub innej pobożnej praktyce odmawiając na koniec „Ojcze Nasz” „Wyznanie Wiary” i modlitwę do Najświętszej Maryi Panny.
- 4) W dowolnym miejscu, jeśli nie szcędząc czasu nawiedzimy braci będących w potrzebie (chorych, więźniów, w podeszłym wieku, niepełnosprawnych), udając się niejako z pielgrzymką do Chrystusa obecnego wśród nich i spełniając zwykłe praktyki duchowe, sakramentalne i modlitewne.

Chorzy oraz ci wszyscy, którzy z jakiegokolwiek przyczyny nie mogą opuszczać miejsca zamieszkania, mogą uzyskać odpust zupełny jednocząc się duchowo ze wszystkimi, którzy w zwykły sposób spełniają nakazaną praktykę, ofiarując Bogu swoje modlitwy, cierpienia i bolesne doświadczenia.

Po sakramencie spowiedzi wierny może uzyskać odpust zupełny nawet codziennie nie przystępując ponownie do spowiedzi. Jest konieczne aby komunია święta nastąpiła tego samego dnia, w którym zostaną spełnione inne warunki uzyskania odpustu.

Jubileuszowy odpust zupełny będzie można uzyskać także przez działania wyrażające w sposób konkretny i bezinteresowny ducha pokuty przez m, in.:

- powstrzymanie się przynajmniej przez jeden dzień od zbędnej konsumpcji (picia alkoholu i palenia papierosów),
- praktykę postów lub wstrzemięźliwości zgodną z ogólnymi normami

Kościół i szczegółowymi zaleceniami Episkopatów, połączoną z przekazaniem odpowiedniej sumy pieniędzy na potrzeby ubogich,
- hojne wspomaganie dzieł o charakterze religijnym lub socjalnym,
- poświęcenie znacznej części wolnego czasu na działalność służącą wspólnocie lub też inne podobne formy osobistej ofiary.

Kościół Diecezji Płockiej, w których można uzyskać odpust Jubileuszowy.

- Bazylika katedralna p.w. Wniebowzięcia NMP w Płocku;
Kaplica Bożego Miłosierdzia w Płocku;
Bazylika kolegiacka p.w. Zwiastowania NMP w Pułtusk;
Kościół p.w. Narodzenia NMP w Ciechanowie;
Kościół p.w. Wniebowzięcia NMP w Sierpcu (SS. Benedyktynki);
Kościół p.w. Świętej Trójcy w Żurominie;
Kościół p.w. św. Jakuba i Anny w Przasnyszu (OO. Pasjoniści);
Kościół p.w. Zwiastowania NMP w Czerwińsku;
Kościół p.w. Nawiedzenia Matki Bożej w Oporach (OO. Karmelici);
Kościół p.w. Zwiastowania NMP w Skępem (OO. Bernardyni);
Kościół p.w. Wniebowzięcia NMP w Osieku;
Kościół p.w. św. Stanisława Kostki w Rostkowie.

**SYMBOL
JUBILEUSZU**



Symbol wyraża powszechność orędzia chrześcijańskiego, tzn. prawdę, że Dobra Nowina o Zbawieniu jest skierowana do wszystkich ludzi, ponieważ Chrystus przyszedł na świat i umarł na krzyżu dla zbawienia każdego człowieka.

W niebieskim, okrągłym polu znajduje się krzyż jednoczący ludzkość zamieszkującą pięć kontynentów, które symbolizuje pięć gołębi.

Niebieskie pole jest symbolem Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. Światło wyłaniające się z centrum krzyża ukazuje Chrystusa, Światłość Świata, jedyne Zbawiciela ludzkości.

Nachodzące na siebie gołębie symbolizują jedność i braterstwo, które są gorącym pragnieniem wszystkich Dzieci Bożych.

Żywość i harmonia kolorów przypominają radość i pokój, jako dary wyrażające życzenia obchodów jubileuszowych.

Rodzi się Jezus, małe bezbronne dziecko. Choć jest Królem Świata potrzebuje opieki i obrony. Dostarcza jej Dzieciątku Święta Rodzina, czyli matka i ojciec. Rolę ziemskiego ojca Pana Jezusa spełnił święty Józef, choć prawdziwym jest przecież Bóg. Każdy człowiek ma lub miał ojca.

„Być ojcem” to wielki zaszczyt

Źródłem ojcostwa jest Bóg. On jest także wzorem miłości ojcowskiej. To On dał własnego Syna, aby odkupić inne swoje dzieci, czyli nas. Dlatego Rok Boga Ojca był właściwym czasem do zastanawiania się nad rolą i godnością ziemskich ojców. Jednak nie można mówić o ojcu w oderwaniu od całej rodziny. Każde dziecko ma prawo by mieć i ojca i matkę, którzy poważnie traktują swoje role.

Święty Józef wzorem i przykładem dla wszystkich ojców

Przedstawia się go często jako staruszkę i mówi się, że nie był ojcem lecz opiekunem Pana Jezusa. Naprawdę był młodym, pełnym energii człowiekiem. Swoją rolę jako męża i ojca traktował poważnie. Troszczył się o byt rodziny, bronił Małego Jezusa przed potężnym wrogiem, jakim był Herod. Dawał Mu dobry przykład, oraz, co może jest najważniejsze, gotowy był pełnić wolę Bożą. Nie byłoby Zbawienia, gdyby nie postawa Matki Bożej, to prawda. Czy jednak można wyobrazić sobie to Dzieło bez cichej i wytrwałej obecności Świętego Józefa? Uczestnicy Kongresu „O Godność Ojcostwa” często wracali do Jego postaci, gdyż jest on wzorem i orędownikiem wszystkich ojców.



Godność Ojcostwa

W Roku Boga Ojca, ostatnim roku przygotowania do Wielkiego Jubileuszu, zorganizowany został w Warszawie, w dniu 5, 6, i 7 listopada 1999 roku Międzynarodowy Kongres „O Godność Ojcostwa”. Patronował mu Prymas Polski, Ks. Kard. Józef Glemp. Kongres został wpisany do kalendarza przygotowań Wielkiego Jubileuszu Roku 2000.

Obrady toczyły się przy ulicy Nowogrodzkiej, w siedzibie Teatru Muzycznego „Roma”, która jest własnością Kościoła, gdyż budynek został przed wojną wybudowany przez Akcję Katolicką.

W kongresie uczestniczyli specjaliści w dziedzinie życia rodzinnego z kraju i z zagranicy. Referaty wygłosili także: Marszałek Senatu, prof. Alicja Grześkowiak, szef „Solidarności”, dr Marian Krzaklewski, Pełnomocnik Rządu ds. Rodziny dr Maria Smereczyńska. Gośćmi Kongresu byli posłowie i senatorowie, list do uczestników przesłał Premier Rządu Jerzy Buzek. Pozdrowienie dla Kongresu skierował Ojciec Święty. Liczba uczestników w każdym dniu Kongresu przekraczała 500 osób. Wykłady tłumaczone były symultanicznie (czyli jednocześnie) na angielski i rosyjski, po to by goście zagraniczni rozumieli referaty. Mam dużą satysfakcję, że byłam tłumaczem na tym, wyjątkowym pod każdym względem, Kongresie.

Dodam tylko, że mógł się on odbyć dzięki wielkiemu i bezinteresownemu wysiłkowi wielu osób. Również ja i trzy inne tłumaczki pracowałyśmy za darmo. Organizatorów nie byłoby stać na niezwykle drogie, na rynku, tłumaczenie (ponad 1000 zł dziennie za jedną osobę). Nikt tam jednak nie przeliczał czasu na pieniądze. Wiedzieliśmy, że służymy wielkiej sprawie i Temu, Który Ma Wszystko W Swoim Ręku.



Anna Kurtycz

Ojciec to „gatunek” zagrożony

Taki wniosek można wysnuć, obserwując obecną sytuację, a także słuchając opinii naukowców, socjologów, psychologów, duchownych i lekarzy. Często chłopcy nie są wychowywani przez matki na prawdziwych mężczyzn i prawdziwych, dobrych ojców. Często też, niestety nie mają dobrego przykładu we własnym ojcu, który nie rozumie swojej roli właściwie, lub jest po prostu nieobecny. W naszej świadomości funkcjonuje jeszcze „dziewiętnastowieczny” stereotyp mężczyzny, który nie płacze i nie okazuje uczuć, a całą energię miłości ojcowskiej kieruje ku zdobyciu środków utrzymania, pozostawiając wychowanie dzieci żonie. Sytuacja ekonomiczna nie stwarza warunków dla ojców, którzy pragną poświęcać wolny czas dzieciom, ponieważ czasu wolnego prawie nie ma. Prawo dyskryminuje ojców w razie konfliktów rodzinnych. Sądy przyznają opiekę nad dziećmi

matkom, mimo tego, że często ojciec prezentuje właściwą postawę moralną.

Wojujące feministki w parlamentach, domagając się rzekomych praw dla kobiet, chcą odebrać mężczyznom godność ich ojcostwa i niezbywalne prawo do decydowania na równi z żoną o życiu i śmierci dziecka. Możliwość zapłodnienia in vitro, czyli z probówki, umożliwia kobiecie urodzenie dziecka bez udziału mężczyzny, gdyż nasienie może ona otrzymać z banku nasienia. Czy nie jest to następny krok wymierzony w prawa ojca i wszystkich mężczyzn? – pytali uczestnicy kongresu.

Mężczyźni często nie zdają sobie sprawy z istoty problemów, cierpią i popadają czasami z tego powodu w alkoholizm lub inne patologie. Feministki tak długo im wmawiały, że to oni zagarnęli wszelkie prawa, że nawet nie myślą o obronie.

Eutanazja, czyli legalne zabijanie rodziców

Niedawno gazety podały u nas wiadomość, że w badaniach opinii publicznej okazało się, że ponad połowa Polaków opowiada się za legalizacją eutanazji. Zwolennicy tej szczególnej formy „pomocy” nieuleczalnie chorym i starym mówią dużo o „miłosierdziu” i „uldze w cierpieniu”. Jednym z wykładawców na Kongresie był gość z Holandii, gdzie eutanazja jest legalna. Opowiadał do czego to prowadzi.

Stary ojciec leży w szpitalu. Do lekarza przychodzą jego dzieci i pytają, czy na pewno ojciec przeżyje jeszcze dwa tygodnie. Oni jadą na urlop i nie chcieliby mieć nagłej przerwy w wypoczynku. Może więc lepiej byłoby urządzić pogrzeb przed wyjazdem? W domyśle „może dobić ojca, żeby nie umarł w niedogodnym terminie?”

Takie rzeczy dzieją się, kiedy łamie się Boże Prawa w imię fałszywych wartości i haseł. Czy chcemy takiej przyszłości?

Śpiewamy kolędy

Kolędy – pieśni śpiewane w okresie Bożego Narodzenia – wiążą się tematycznie z narodzeniem Jezusa Chrystusa. Nazwa „kolęda” pochodzi od łacińskiego „calendae”, co oznacza pierwsze dni miesiąca. W *calendae* styczniowe Rzymianie składali sobie życzenia i podarunki, a chrześcijanie zwyczaj ten związali ze Świętami Bożego Narodzenia, zachowując dawną jego nazwę. Zwyczaj ten rozpowszechnił się w krajach słowiańskich jako „chodzenie po kolędzie”. Śpiewane przy tym pieśni otrzymały z czasem nazwę kolęd.

Ustalenie dokładnej daty powstania pierwszych kolęd nie jest łatwe. Wiadomo, że w XII wieku pojawiły się na terenie Francji, gdzie miały charakter pieśni ludowych. Pierwsze polskie kolędy pojawiły się około XV wieku jako pieśni kościelne.

Na tle innych pieśni kościelnych kolędy stanowią specyficzny rodzaj łączący w sobie muzykę ludową, często taneczną, dworską i chorałową. Najsilniejszy i najliczniej reprezentowany jest element ludowy. Wiele kolęd powstało w oparciu o istniejące już piosenki i w takiej formie przeniknęło do Kościoła. Niektóre kolędy są przeróbkami hymnów łacińskich. Najliczniejsze pochodzą od anonimowych, polskich autorów z XVII i XVIII wieku, kiedy to rozpowszechnił się zwyczaj kolędowania i urządzania jasełek.

Odmianą formą kolędy jest pastorałka. Ma ona strukturę piosenki lub pieśni zwrotkowej. W pastaralce tekst często występuje w formie udratyzowanej, a więc z podziałem na obrazy, dialogi, role. Pastorałki były przeznaczane na użytek kolędników, stąd występuje w nich echo ludowych obrzędów i charakterystycznych postaci spoza kręgu osób ewangelicznych.

Śpiewając kolędy w naszych domach, świątyniach, pamiętajmy, że są one wyrazem wiary w Boże Narodzenie. Odzwierciedlają one w sposób prosty istotną prawdę, iż Syn Boży, za sprawą Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny, dla naszego zbawienia.

Ks. Andrzej Bytner



Nowenna przed Bożym Narodzeniem

Od 17 grudnia rozpoczyna się w codziennej Modlitwie Kościoła bezpośrednie przygotowanie do Bożego Narodzenia. Materiały duszpasterskie na Rok Jubileuszowy proponują przygotowanie się do Bożego Narodzenia poprzez wieczorne odmawianie w rodzinach Kantyku Zachariasza, czyli modlitwy, którą ojciec Jana Chrzciciela wypowiedział po odzyskaniu mowy, oraz litanii do Imienia Jezus. Oto słowa Kantyku Zachariasza: (Litania do Imienia Jezus jest w każdej książeczce do nabożeństwa).

Kantyk Zachariasza

Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, *
bo lud swój nawiedził i wyzwolił.
I wzbudził dla nas moc zbawczą *
w domu swego sługi Dawida.
Jak zapowiedział od dawna *
przez usta swych świętych proroków,
Że nas wybawi od naszych nieprzyjaciół *
i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzą;
Że naszym ojcom okaże miłosierdzie *
i wspomni na swe święte przymierze,
Na przysięgę, którą złożył *
ojcu naszemu Abrahamowi.

Da nam, że z mocy nieprzyjaciół wyrwani, *
służyć Mu będziemy bez trwogi,
W pobożności i sprawiedliwości przed Nim *
po wszystkie dni nasze.
A ty, dziecię, zwać się będziesz prorokiem Najwyższego, *
gdyż pójdziesz przed Panem przygotować Mu drogi.
Jego ludowi dasz poznać zbawienie *
przez odpuszczenie grzechów.
Dzięki serdecznej litości naszego Boga, *
z jaką nas nawiedzi z wysoka Wschodzące Słońce,
By oświecić tych, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają,
aby nasze kroki skierować na drogę pokoju.

(Łk 1, 68-79)

„Kolędowy” geniusz

Temat „Kolędy” wystarczyłby do napisania sporej i ciekawej książki. Jej bohaterami mogliby zostać wszyscy uczestnicy takich spotkań, szczególnie zaś księża, dzieci i rodzice. Oto jedno z moich wielu doświadczeń w tej materii. Stali przed bramą klatki schodowej, czekając na kolędowe odwiedziny. Matka i jej czwórka dzieci, ustawionych według wzrostu. Z daleka zrobili na mnie dodatnie wrażenie, bo rzadko się zdarza, by tak przyjmować księdza. (Na ogół księdza się ewentualnie „wpuszcza” do mieszkania.)

To dobre wrażenie niemal od razu przepadło, bo pani owa trzymała w ręku sporą, drewnianą łyżkę i zaraz zrobiła z niej użytek. Na „dzień dobry” uderzenia spadły według starszeństwa na głowy całej czwórki, a podczas przekraczania progu mieszkania, dodatkowo na moich ministrantów. Ministranci drżąc o własną skórę, niemal od razu zbiegli z pola walki, rezygnując ze wspólnej modlitwy. Kobieta nie była jakimś ułomkiem. Obawiałem się więc, że w razie jakiegokolwiek uchybienia i ja dostanę swoją „porcję” uderzeń w głowę. Aby zapobiec ewentualnemu pohańbieniu osoby duchownej, a przede wszystkim chcąc uratować jako taką atmosferę spotkania, postanowiłem o nic już nie pytać, niczego nie chcieć, zdając się na kapłańską intuicję i wolę Bożą. Przysiadłem na krawędzi krzesła i w napięciu czekałem na dalszy bieg wydarzeń.

Gospodyni domu od razu przejęła stery w swoje ręce.

- Mów Pacierz! - wrzasnęła matka do najstarszego, chyba jedenastoletniego syna.

Wywołany do odpowiedzi chłopak, stanął posłusznie na środku pokoju, rozstawił nogi, zbliżył do siebie dłonie i zaczął mówić jednym tchem mniej więcej tak:

- W imię Ojca i Syna Aniele Boży strózu mój chleba naszego daj nam dzisiaj jako i my odpuszczamy zdrowaś Maryjo na wieki wieków a bliźniego jak siebie samego będziesz miłował żywot wieczny ament.

Na zakończenie wykonał coś, co widuję u starszych mężczyzn w kościele pod chórem, co być może miałoby stanowić znak krzyża, ale przypomina solenie małego kotlecika schabowego na klatce piersiowej.

- Coś ty powiedział? - krzyknęła rodzicielka, doskakując doń ze swym drewnianym sprzętem domowym wielokrotnego użycia. Chłopiec widząc, że już wszelkie sposoby ratunku upadły, rzucił desperackie wyznanie:

- A co ty chciałaś, żebym ja od wczoraj, tego wszystkiego się na pamięć nauczył i jeszcze się nie pomylił?

Wyglądało to śmiesznie. Ale tak naprawdę jest to jeden z dramatów, który rozgrywa się w niektórych domach pod osłoną pozorów i konwensów.

Sylwester w Górach

Przez kilka lat z rzędu uczestniczyłem w nietypowym sylwestrze w górach. Wraz z przyjaciółmi z Duszpasterstwa Akademickiego i księdzem kapłanem, wyjeżdżaliśmy w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, na tygodniowe ferie zimowe. Czas spędzaliśmy w dwójki sposób. Przede wszystkim staraliśmy się spotkać z Bogiem na Mszy świętej codziennej, na modlitwie brewiarzowej, na dyskusji religijnej.

Jednak nie zapominaliśmy, o potrzebach ciała. Odbywaliśmy, nawet bardzo forsowne, marsze w górach, w kopnym po pas śniegu. Niektórzy z nas, posiadający sprzęt, zjeżdżali lub biegali na nartach. Takie spotkanie z surową, ale i piękną przyrodą, z własnym zmęczeniem, z pomocą uzyskaną od przyjaciela w potrzebie, potrafi bardzo zbliżyć do Boga. Patrząc na piękno przyrody, można wreszcie zobaczyć potęgę Pana Boga.

Z naszej kwatery do małego kościółka zagubionego daleko w górach było około 50 minut drogi. W Sylwestra o godzinie 21.00 wyruszyliśmy w drogę. Spacer górką ścieżką, wśród grubo obsypanych śniegiem strzelistych świerków, to niezapomniane wrażenie. W świetle księżyca i laterek wszystko skrzy się dookoła, skrzypi śnieg pod nogami. W drewnianym kościele było bardzo zimno. Modliliśmy się, śpiewaliśmy pieśni, przygotowując się do sakramentu pokuty. W przerwie, stacjonujący obok harcerze przygotowali nam gorącą herbatę.

Jak zwykle w takich wypadkach do moich obowiązków należało przygotowanie ołtarza do Mszy świętej i praca w zakrystii. Zapamiętałem zabawne zdarzenie.

Gdy wyszedłem napić się gorącej herbaty, podeszło do mnie trzech harcerzy i spytało się, czy nie mogli by przystąpić do spowiedzi. Ja, trochę zdziwiony, oczywiście odesłałem ich do księdza. Okazało się, że uznali, że jeśli przygotowuję ołtarz do Mszy św., to na pewno jestem kapłanem.

Gdy opowiedziałem kapłanowi o tym zdarzeniu, szczerze się tym ubawił, i powiedział: „No tak, ksiądz proboszcz odesłał penitentów do wikariusza”.

(Podobny przypadek miał miejsce, na cmentarzu w Jachrance, kiedy zbierając na prośbę ks. proboszcza ofiary w dniu Wszystkich Świętych, kilka razy mówiono mi per ksiądz. Czyżby parafianie nie znali swoich kapłanów?).

Przed Mszą świętą odbywało się nabożeństwo przełagalno - pokutne. Msza święta była bardzo uroczysta. Odprawiało ją dwóch księży kapłanów: z Duszpasterstwa Akademickiego i od Harcerzy. Harcerze wystawiali wartę przy ołtarzu. Mimo dużego zimna w kościele byli tylko w mundurach z krótkimi rękawami i w krótkich spodniach z narzuconymi na ramiona harcerskimi płaszczkami. Po Mszy świętej, w czasie której wszyscy przystępowali do komunii świętej, następowało nabożeństwo dziękczynne. -6-

Z kościoła wracaliśmy na kwatery. Piękna mroźna pogoda i długa wspaniała droga pozwalała jeszcze raz przeżyć to, w czym przed chwilą uczestniczyliśmy. Po przybyciu na kwatery ci, którzy mieli jeszcze na to ochotę i siły, bawili się do białego rana.

W ten sposób żegna Stary i wita Nowy Rok wiele zorganizowanych grup w Kościele Katolickim. W tym Roku i my z okazji rozpoczęcia Roku jubileuszowego, będziemy mieli okazję uczestniczyć w takim wydarzeniu, w kościele w Woli Kiepińskiej. Serdecznie zapraszamy do takiego przywitania Nowego Roku.

Marian Kurtycz.



Święty Mikołaj

Mikołajowi zmarli rodzice. Co teraz z nim będzie? Jak on sobie poradzi z tym wielkim majątkiem? Mówili krewni i przyjaciele. Mikołaj, jednak, syn bogatych rodziców, był utalentowany, pilny, pracowity ale bardzo nieśmiały. Całe dnie spędzał z nauczycielami, nie wychodził z domu. Żył odcięty od świata.

Wśród jego służących był stary kamerdyner, który od dziecka się nim opiekował. Gaduła, o wszystkim opowiadał co się dzieje w mieście. Kiedyś przyniósł taką historyjkę.

Była dziewczyna i chłopak. Oboje mocno się kochali, ona była biedna, on bogaty. Jego rodzice sprzeciwiali się małżeństwu „Ona nie ma wiana, nie ma co wnieść w przyszły dom.”

Mikołaj rozczerł się tym opowiadaniem, postanowił im pomóc. Przy posiłku dyskretnie wypytał się o adres dziewczyny i poszedł tam. To był dom poza miastem. Usiadł na trawie i obserwował go. Dziewczyna prała i rozwieszała bieliznę. Nadjechał jeździec, podbiegła w jego kierunku, uściskali się, wybuchła gorąca rozmowa, nagle ich radość skończyła się, dziewczyna rozplakała się, i uciekła.

Mikołaj wrócił do domu, zajrzał do skarbca, zawinął pieniądze w kawałek sukna, przewiązał sznurem. Począł, aż zapadnie głęboka noc, owinał się opończą, włożył kaptur na głowę, cicho wyszedł na ulicę. Była bezchmurna księżycowa noc. Szedł szybko, nerwowo, chował się w cieniu domów. Nie chciał być przez nikogo zauważonym. Błyskawicznie przebiegł otwartą przestrzeń przed domem dziewczyny, lekko pchnął okno, odsunął kotarę, delikatnie wsunął pod poduszkę zawiniątko z pieniędzmi. Rozejrzał się czy go ktoś nie widział i szybkim krokiem wrócił do domu.

Na drugi dzień w mieście wrzało. Dziewczyna powiedziała o tym, co znalazła pod poduszką, swoim sąsiadkom, a one rozniosły to już skutecznie po całym mieście. Mikołaj słuchając tego od swojego służącego, chyba po raz pierwszy w swoim życiu był naprawdę szczęśliwy.

Innym razem służący opowiedział o 5 dzieciach, sierotach, którym zmarła matka, jedyna żywicielka. Najstarsza dziewczynka miała 15 lat. Mikołaj chciał im pomóc. Ale ta sytuacja była trudniejsza. Tu już same pieniądze nie wystarczą. Jakby mimochodem zapytał gdzie one mieszkają. Naprzeciwko stała gospoda. Zasiadł w kącie i obserwował. W gospodzie sprzątały mały chłopiec. Zorientował się, że jest on właśnie jednym z poszukiwanych sierot. Dał mu parę drobnych pieniążków dla rodzeństwa. Po chwili przybiegły pozostałe dzieci aby podziękować ofiarodawcy. Mikołaj w pamięci pilnie notował ich wzrost. Zauważył przy okazji, że inne dzieci w tej dzielnicy również potrzebują pomocy.

Miał już gotowy plan. Na następny dzień wziął ze sobą juczne zwierzę. Pojechał do innego miasta gdzie był pewien, że go nikt nie rozpozna, nakupił ciepłej odzieży, jedzenie i zabawki. Wrócił po dwóch dniach, nocą do domu, zmęczony ale szczęśliwy. Ale teraz nie było już tak łatwo z dostarczeniem dzieciom tych skarbów. Wybrał noc bezksiężycową. Worek z prezentami zarzucił na plecy, przykrył się płaszczem z kapturem. Udało mu się niepostrzeżenie dojść na miejsce. Wkładał pospiesznie paczki do okien. Paczki podarował nie tylko sierotom, ale i innym dzieciom. Nic mógł się zabrać ze wszystkimi prezentami na raz, więc wracał z workiem kilkakrotnie w ciągu nocy. Pracował ciężko przez całą noc, roznosząc

prezenty. Nad ranem umęczony do granic wytrzymałości rzucił się na posłanie i spał do południa.

Następnego dnia znowu w mieście wrzało. Mikołaj zawołał swojego rządcę i prosił o pieniądze. Pieniądze były, ale nie tak dużo jak się spodziewał, zainwestowano bowiem w gospodarstwa, w zapasy, w zasiewy. Zażądał wszystkich pieniędzy które były. Siadał znowu w jakiejś oberży na kolejnym przedmieściu, wypytawał karczmarza, patrzył, notował w pamięci domy, dzieci. I znów w nocy po kryjomu roznosił podarki dla dzieci w kolejnej biednej dzielnicy.

Tymczasem w mieście wrzało. Ludzie płoneli z ciekawości, kto to jest ten nieznajomy dobroczyńca. Niektórzy próbowali zsumować rozdawane podarki, przeliczać je na pieniądze. Miasto przeżywało jakby jakieś wielkie rekolekcje. Ludzie sami zaczęli dostrzegać ubogie rodziny i pomagać im.

Tymczasem pieniądze Mikołaja skończyły się szybciej niż przypuszczał. Sprzedawał po trochu majątek, ziemię, brał pożyczki. Schudł i szczerbiał. Był wyraźnie zmęczony. Wśród mieszczan zaczęły rozchodzić się plotki, że Mikołaj popadł w jakąś namiętność, oddaje się grom hazardowym, że wyprzedaje swoje ziemie, zaciąga długi na wysoki procent, trwoni majątek, który odziedziczył po swoich przodkach. Z czasem plotki o Mikołaju wyszły na ulicę. Opowiadano nieprawdopodobne bzdury o potworze Mikołaju, diable wcielonym, opętanym, obłąkanym, nie mogącym spać, tłukącym się po nocach w swoim ogromnym pałacu.

Jednocześnie miasto szumiało wiadomościami o „Aniele Dobroci”. Stał się kimś bliskim w ich życiu. Ludzie chcieli go poznać. Aż któreś nocy, gdy Mikołaj roznosił prezenty, zatupotała ulica odgłosami kroków. Rzucił się do ucieczki. Stamtąd też było słychać kroki, rozległy się wołania: Tu jest! Mam go! W mroku ujrzał bramę budynku. Pchnął ją. Ustąpiła. Natrafił na drzwi. Na szczęście też otwarte. Wpadł do oświetlonego pomieszczenia. Oślepiiony światłem stanął, oparł się o drzwi, dyszał ciężko. Usłyszał kroki ścigających. Podbiegł do siwego człowieka siedzącego za biurkiem:

-Ukryj mnie. Poprosił. Teraz dopiero uświadomił sobie, że jest to biskup. Schował się za jego biurko. Ludzie byli tuż za drzwiami. Rozległo się pukanie. Otworzyły się drzwi. W nich ukazał się tłum. Ktoś zapytał:

-Czy ksiądz biskup widział człowieka w czarnej opończy?

-O kogo pytaacie? O szatana z zamku?

-Nie o człowieka, który od miesiący obdarowuje nasze dzieci podarunkami.

-Ach, to wam chodzi o - jak go nazywacie - Anioła Dobroci?

-Tak. Właśnie napotkaliśmy go, w czarnej opończy na głowie, z workiem na plecach.

-To macie go tutaj. Biskup schylił się: Wstawaj, wstawaj. Mikołaj z oporami dźwignął się na nogi. Z worka posypały się bułeczki, tak dobrze znane dzieciom całego miasta.

Mikołaj! - ktoś krzyknął. - Mikołaj - powtórzył ktoś drugi.

Byli zaskoczeni. To był ten, o którym bezlitosna plotka głosiła, że rozpustnik, hazardzista, utracjusz, który marnotrawi majątek swoich rodziców. Tej scenie przyglądał się w milczeniu biskup, aż wreszcie zabrał głos:

„Moi drodzy, szukałem długo następcy, bo jestem stary. Wreszcie go znalazłem. Macie mojego następcę, będzie waszym biskupem - powiedział wskazując na Mikołaja.

-7-

ks. M. Maliński – Bajki nie tylko dla dzieci.

Wspomnienie z dzieciństwa

Święta Bożego Narodzenia, choć przeżywamy je co roku, są zawsze świętami radości. Cieszymy się z Narodzenia Pana Jezusa. Święta te mają też bogatą tradycję. Gdy nadchodzi Boże Narodzenie – przypominają mi się lata mojego dzieciństwa. Są one zawsze miłym wspomnieniem, choć upłynęło już wiele lat od tamtego czasu.

Rodzina moja była duża. Miałam sześcioro rodzeństwa. W czasie ferii i wakacji przyjeżdżały do nas jeszcze dzieci kuzynów z miasta, więc było nas jeszcze więcej. I choć nie było wtedy radia, telewizorów, elektryczności i choć niektórzy pewnie uważają, że musiało być nudno, to wcale tak nie było.

Zainteresowania dzieci szły w innym kierunku niż obecnie. Było więcej zabaw i gier na powietrzu. W zimowe wieczory zbierały się dzieci najbliższych sąsiadów, każdego wieczoru w innym domu i śpiewały piosenki, uczyły się różnych wierszyków, bawiły się w różne gry i zabawy. Rodzice czekali z niecierpliwością kiedy zbiorą się w ich domu, bo z tego powodu i starszym było wesoło. Radość dzieci udzielała się rodzicom, którzy z zadowoleniem oglądali popisy swoich pociech.

Gdy nadszedł adwent przygotowywano się już do Bożego Narodzenia. W zimowe wieczory najwięcej czasu poświęcało się na wyrabianie ozdób do przystrojania choinki. Robiło się różne ozdoby z kolorowej bibułki, żyrandole z kolorowych koralików, baletnice, mikołaje, aniołki, gwiazdki, łańcuchy. W każdym domu były tych wspaniałości całe pudła. Co roku jednak zawsze się jeszcze dorabiało coś nowego. Choinka musiała być duża aż do sufitu, aby wszystkie ozdoby mogły być wykorzystane.

W wigilię od rana gotowały się potrawy na wiczerzę. W całym domu pachniało olejem, kapustą, grzybami i rybami. Dla dzieci wielką radością było ubieranie choinki i ta praca była zawsze zarezerwowana dla nich. A gdy już choinka była gotowa, z niecierpliwością wyglądało się pierwszej gwiazdki.

Dzieci jedno przez drugie przywierały nosem do szyby w oknie i każde chciało pierwsze ujrzeć pierwszą gwiazdkę. A gdy już gwiazdki były na niebie, to był to znak, że można zasiadać do Wiczerzy Wigilijnej.

Na stole pod białym obrusem zawsze musiało być siano na pamiątkę narodzin Pana Jezusa na sianku. Ustawiano świece, opłatek, jedno puste nakrycie dla niespodziewanego gościa, który tego wieczoru znalazłby się w naszym domu. Zwyczaj ten zachował się do dziś.

Moi rodzice zawsze zapraszali najbliższych sąsiadów, których rodzina też była duża. Sąsiedzi przynosili część potraw, i razem spożywaliśmy ucztę wigilijną. W następnym roku nasza rodzina była zapraszana przez sąsiadów i zawsze razem spędzało się Wigilię. Po wiczerzy śpiewało się dużo kolęd. Jeden z ojców przebierał się za Mikołaja, który przychodził z workiem prezentów. Prezenty były ładnie zapakowane i podpisane, żeby się nie pomyliło, który jest dla kogo. Dzieci, przy tej okazji, musiały się wykazać umiejętnością pacierza, mówiły wierszyki, śpiewały piosenki. Było przy tym śmiechu co niemiara, bo młodsze dzieci naprawdę wierzyły, że to prawdziwy Mikołaj i



bardzo poważnie popisywały się swoimi umiejętnościami.

Śpiewało się dużo kolęd, aż do czasu pójścia na Pasterkę o godz. 24.00. Tylko w czasie okupacji niemieckiej nie wolno było chodzić w nocy, więc Pasterka była o 7.00 rano, w Boże Narodzenie. W święta, rodzice i sąsiedzi zapraszali się wzajemnie. Jedno święto spędzało się u sąsiadów a drugie u nas i zawsze było wesoło. Szczególnie dzieci miały niezliczoną ilość pomysłów na spędzenie wolnego czasu. Przeważnie na święta zawsze było dużo śniegu, a to dla dzieci wielka uciecha, ślizgawki, wyścigi na saneczkach, lepienie bałwanów, które starsi podziwiali i oceniali, a dzieci starały się zasłużyć na pochwałę.

Do kościoła chodziło się pieszo, ale za to w dużej grupie, tak że nie wiadomo kiedy przeszło się duży kawał drogi dzielący od kościoła. I choć nie jechało się samochodem tak jak dziś, to wcale nie czuło się zmęczenia podróżą.

W czasach mojego dzieciństwa był zwyczaj w okresie Bożego Narodzenia, że chodzili kolędnicy i przedstawiali po domach jasełka. Była Święta Rodzina, król Herod, trzej królowie, pastuszkowie, kozy i owieczki. Rodziny chętnie zapraszały ich do domów bo ładnie śpiewali, grali i tańczyli.

Wtedy dzieci ciekawiej wykorzystywały swój wolny czas, niż teraz godzinami przesiadując przed telewizorami. Dzieciństwo to najpiękniejszy okres w życiu człowieka. Oczywiście, jeśli rodzice zapewnią swoim dzieciom radosne dzieciństwo. Pamięta się je przez całe życie i z rozrzuśnięciem wspomina nawet w starości. Módlmy się do Nowonarodzonego Jezusa, aby wszystkie dzieci miały takie radosne i szczęśliwe dzieciństwo.

Marta Cydejko

Pułkownik Aleksander Kita

Idąc główną aleją naszego parafialnego cmentarza możemy zobaczyć po prawej stronie niedaleko pomnika Witolda Zglenickiego pomnik rodziny p. Kitów. Niedawno pojawiła się na nim nowa tablica upamiętniająca pułkownika Aleksandra Kitę, ofiarę reżimu stalinowskiego, krewnego księdza Andrzeja Kity. Dzięki uprzejmości rodziny uzyskaliśmy garść szczegółów na jego temat.

Urodził się 12 grudnia 1912 roku w Annopolu, powiat Łuków, w rodzinie Andrzeja i Filipiny Kitów. Ojciec jego do 1919 roku pracował w folwarku Annopol u hrabiego Żółtowskiego. W 1931 roku kupił niewielkie gospodarstwo w Szadkach koło Zegrza w województwie warszawskim.

Aleksander rozpoczął naukę w 1918 roku w Annopolu. Uczęszczał do gimnazjum w Łukowie, a od 1929 roku do Państwowego Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Lublinie, gdzie w 1932 roku otrzymał świadectwo maturalne.

Miał zamiar studiować medycynę. Nie było na to pieniędzy. Pozostało więc wojsko. Dostał się do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej gdzie 1 października został promowany na stopień podporucznika.

W czasie wojny z Niemcami, na stanowisku dowódcy 1 kompanii CKM 45 pp. 13 DP w dniach 8-9 września 1939 roku w lasach spalskich wyprowadził z okrążenia całą swoją kompanię ze sprzętem i 40 ludzi z kompanii strzeleckich swojego baonu – co stało się podstawą do odtworzenia rozproszonego baonu. Oslaniając następnie odwrot dywizji spod Tomaszowa Mazowieckiego do Wisły w rejonie: Ryczywół – Maciejowice, zniszczył dwa czołgi niemieckie. Przedstawiony został do odznaczenia „Krzyżem Walecznych” w 1939 roku.

Wraz z 13 DP próbował przebić się z pomocą okrążonej Warszawy. 23 września pod Wawrem dostał się do niewoli. Początkowo przebywał w obozach przejściowych. Od czerwca 1940 roku do 31 stycznia 1945 roku był jeńcem w oflagu II C

Woldenberg. Rozpoczął tam naukę na tajnych kompletach. Do Warszawy wrócił 9 lutego. Następnego dnia przyjechał do Szadek, gdzie mieszkali jego rodzice.

4 marca 1945 roku ożenił się z nauczycielką Jarosławą Heleną Saramagą z okolic Łukowa. W 1946 roku z tego małżeństwa urodził się syn Przemysław, a w 1948 roku Leszek.

8 marca zarejestrował się w Rejonowej Komendzie Uzupełnień w Siedlcach. 18 maja powołano go do służby czynnej i skierowano na kurs szefów sztabów pułków w Rembertowie. Otrzymał przydział do 39 pułku piechoty 12 Dywizji Piechoty na stanowisko pierwszego pomocnika szefa sztabu pułku. Kilkakrotnie przeprowadzano ocenę jego pracy. Zawsze wypadła ona bardzo dobrze. Jednak, żył w ustawicznym strachu, by nie być zwolnionym z wojska jako oficer przedwojenny. Prośbę mjr Kity o skierowanie na studia do Akademii Sztabu Generalnego odrzucono prawdopodobnie ze względów politycznych. Od 1 września 1947 roku mjr Kita pracował w Sztabie Generalnym. W 1950 roku otrzymał awans na stopień podpułkownika. W 1951 roku był przewodniczącym komisji ds. wytyczania granicy polsko-radzieckiej. 28 grudnia został przeniesiony do Oficerskiej Szkoły Samochodowej w Pile na stanowisko dyrektora nauk.

23 maja 1952 roku został aresztowany. Oskarżono go o to że przystąpił do organizacji dywersyjno szpiegowskiej w ludowym Wojsku Polskim i działał na rzecz obalenia przemocą ustroju ludowego państwa. Pierwsze oficjalne przesłuchanie miało miejsce dopiero 3 czerwca. Wcześniej przeszedł karcer, sugerowanie

zeznań, straszenie represjami wobec rodziny. Pod olbrzymią presją przyznał się do wszystkiego co chcieli oskarżyciele. W momencie jednak kiedy dano podejrzanemu kilka dni odpoczynku odwołał wszystkie poprzednio złożone zeznania. Tym razem mimo silnej presji psychicznej i delikatnie mówiąc tzw. „przymusu fizycznego” wytrzymał aż trzy tygodnie do 26 czerwca. Wtedy zgodził się podpisać sugerowane mu zeznanie w zamian za obietnicę łagodnego wymiaru kary.

6 sierpnia rozpoczął się sfigowany proces ppłk Ludwika Głowackiego, ppłk Orlika, ppłk Kity i kilkunastu innych oficerów. 8 sierpnia sąd uznał ppłk Aleksandra Kitę za winnego i skazał na karę śmierci. 19 listopada prośbę o ułaskawienie odrzucił prezydent Bierut. Wyrok został wykonany przez rozstrzelanie 3 grudnia 1952 roku o godz. 14.30. Nocą następnego dnia zwłoki pochowano w bezimiennej mogile w rejonie kwatery „L” dzisiejszego Cmentarza Komunalnego na Powązkach.

6 kwietnia 1956 roku wice-prokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej zakończył zlecone mu badanie tej sprawy, stwierdzając, że zeznania skazanych zostały wymuszone.

9 kwietnia postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego uchylono wyrok z 1952 roku. 2 maja 1956 roku żona pułkownika Kity otrzymała zawiadomienie podpisane przez prokuratora generalnego PRL Mariana Rybickiego o rehabilitacji jej męża.

Był on jedną z ofiar Polskiego Komunizmu Stalinowskiego związanych ze sprawą gen. brygady Stanisława Tatara.

Grób Jerzego Szaniawskiego na Powązkach

W ostatniej gazecie pisaliśmy, gdzie jest grób rodziców sławnego dramaturga. On sam, mimo iż ponoć, chciał być pochowany w grobie rodzinnym na naszym cmentarzu parafialnym, nie miał ostatecznie wpływu na miejsce swojego spoczynku. Zmarł w Warszawie, prawie zagłodzony przez chorą psychicznie żonę, która wbrew zaleceniom lekarzy zabrała go ze szpitala, umieściła w wynajętym u obcych ludzi pokoju i tym samym, pozbawiła koniecznej w jego stanie opieki lekarskiej. Pochowany został na koszt państwa, na cmentarzu na Powązkach, jak mówią niektórzy opracowania, w Alei Zasłużonych.

Z okazji Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego postanowiliśmy odwiedzić grób sławnego parafianina. Od razu powstał problem, na który cmentarz się udać. Na Powązkach są bowiem dwa cmentarze, Katolicki, najstarszy w Warszawie, na który zbiera pieniądze Jerzy Waldorff, oraz Cmentarz Komunalny, dawny Wojskowy. Udaliśmy się najpierw na Stare Powązki, czyli Cmentarz Katolicki. Przy wejściu ustawiono duże kamienne płyty z nazwiskami wszystkich wybitnych ludzi tam pochowanych. Okazało się, że pomniki na Starych Powązkach mają bracia, księża Archutowsy, Józef i bł. Roman, choć ciało tego ostatniego zostało spalone w krematorium. Na tablicach widnieją nazwiska wybitnych ludzi z wielu dziedzin życia, literaci, aktorzy, ekonomiści, duchowni, naukowcy. Niestety nazwiska Szaniawskiego tam nie było. W Alei Zasłużonych pochowani są najwybitniejsi, m. in. Reymont, Nałkowska, Staff, Żwirko

i Wigura, jest pomnik Starzyńskiego. Trudno wymienić wszystkich. Wielu wybitnych i znanych ludzi pochowano wokół tej Alei. Odnalcziliśmy grób niedawno zmarłego poety, Zbigniewa Herberta. Jednak Szaniawskiego ani śladu.

W Kancelarii cmentarza powiedziano nam, że Szaniawskiego nie ma na Katolickich Powązkach. Uprzejma pani zadzwoniła na Cmentarz Komunalny i uzyskała dla nas numer kwatery i grobu. Nie był to jednak koniec poszukiwań. Cmentarz ogromny, a planu żadnego przy bramie nie ma. Pracownicy ochrony, siedzący pod szyldem „Informacja” nie wiedzieli co znaczą litery i cyfry na naszej kartce. Dopiero spotkany przypadkowo kierownik zarządu cmentarza wskazał nam drogę. Kiedy się wic, trafić łatwo. Od głównej bramy wiedzieć szeroka główna aleja. Idzie się nią cały czas prosto i staje przed grobem Władysława Gomółki, (po prawej stronie w oddali widać ogromny pomnik Bieruta) następnie jest pomnik Świerczewskiego, a kilkanaście metrów dalej rozciągają się „normalne” kwatery. Grób Szaniawskiego znajduje się w kwaterze A-32, w 2 rzędzie, grób nr 13. Leży na nim płyta z czerwonego granitu. Napis jest skromny, „Jerzy Szaniawski, dramaturg. 1882-1970”. Nie ma prośby o modlitwę, ani nawet liter „Ś.P.” Nie ma też krzyża. W tamtych czasach władze nie stawiały krzyży. Na grobie stało kilka wypalonych lampek i leżała jedna chryzantema z szarfą od ZAIKS. Zapaliliśmy dwie lampki. Było nam żal, że nie mamy kwiatka, albo wianuszka. Nie kupiliśmy bo już nic mieliśmy nadzielić, że

znajdziemy ten grób. Wokoło jest wiele grobów bez krzyży. Tuż obok jest grób Leonida Teligi, który opłynął samotnie ziemię dookoła świata. Też nie ma krzyża i nie było kwiatów na jego grobie. Wielu pochowanych w tej kwaterze może nie chciało mieć krzyża na grobie. Jerzy Szaniawski na pewno do takich nie należał. Brał przecież ślub kościelny i przyjmował księdza po kolędzie.

Pouczająca jest wizyta na obu tych cmentarzach. Okazałe pomniki to często wszystko co pozostało po wielkich, bogatych i wybitnych. Ludzie już często nie pamiętają o ich zasługach. Gdyby nie wiara w życie wieczne, wizyta na cmentarzu, byłaby bardzo przygnębiająca. Dawny cmentarz wojskowy jest też bardzo ciekawy. Jest tu wiele interesujących nagrobków, całe kwatery żołnierzy z 1920 roku i Armii Krajowej. Są też groby czołowych komunistów. Na grobie Gomółki ktoś postawił kwiaty w doniczkach, na wielu innych nie ma śladu pamięci. Może dla materialistów nie jest to istotne. Jednak smutne są takie groby. Przykro też, że wśród nich znalazł się Jerzy Szaniawski, który przecież tyle wycierpiał w czasach stalinowskich, bo nie chciał tak pisać jak chciała władza.

My, jako jego sąsiedzi z tej samej parafii, moglibyśmy wspomnieć go czasem w modlitwie. Wielu z nas chodziło lub chodzi do szkoły jego imienia. Może czasem warto, przy okazji, odwiedzić jego grób i zapalić lampkę. Nie jest wcale daleko. Na cmentarz komunalny na Powązkach jedzie autobus „170” z okolic ronda „Babka” lub z Placu Bankowego. A. i M. Kurtyczowie.

Refleksje parafianki.

We wszystkich kościołach w październiku odprawiany jest różaniec w godzinach popołudniowych. Niedawno przeżywałam miesiąc październik, poświęcony Matce Bożej Różańcowej. Matka Boża w swych objawieniach w Lourds, Fatimie i wielu innych miejscach, zawsze prosiła o odmawianie różańca. Różaniec, jest modlitwą, przez którą można uprosić wiele łask, i odwrócić wiele klęsk i nieszczęść. Ale my, katolicy, nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę, że każda „zdrowaśka” jest jakby pięknym kwiatem złożonym do stóp Matki Bożej.

Będąc w naszym kościele na Mszy św. o godz. 16.00, zaobserwowałam smutne zjawisko. Kiedy po Mszy św. rozpoczynał się różaniec, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, prawie połowa obecnych wyszła z kościoła, nie chcąc zostać na nabożeństwo różańcowe. Była niedziela, czy na pewno, tak się tym wszystkim, co wyszli spieszyło? Po prostu, nie chcieli uczcić Pana Jezusa, wystawionego w Najświętszym Sakramencie, a może co gorsza, wcale nie wierzą, że On, jest tam obecny i chce nam rozdawać zdroje swych łask.

Czy sami już we wszystkim jesteśmy samowystarczalni? Czy nie mamy Go o co prosić? Czy nie mamy mu za co dziękować? Choćby za to, że jesteśmy zdrowi i pełnosprawni, że możemy pracować i pomnażać swój dobrobyt. Pomyśl, czy w ciągu października choć raz poszedłeś na różaniec do kościoła.

Pamiętam lata mojej młodości, kiedy wielu parafian, w dni powszednie, mając daleko do kościoła, całymi grupami, pieszco

przychodzili do kościoła na różaniec. Zawsze było na nim dużo ludzi i to nie tylko w niedzielę. Więc wydaje się bardzo dziwne i niezrozumiałe, że niektórzy będąc na Mszy św. gdy zaczyna się różaniec, wychodzą z kościoła nie chcąc w nim uczestniczyć.

A czy wiesz człowieku, gdy tak szybko uciekasz z kościoła, aby jak najszybciej znaleźć się w domu, sięść bezmyślnie na tapczanę, przed telewizorem, czy jesteś pewny, że tam dojedziesz?

Czy akurat w tym czasie nie spotkasz na drodze jakiegoś pirata, który pozbawi cię nie tylko samochodu, z którego byłeś tak dumny, ale także zdrowia a nawet życia? I zamiast znaleźć się w domu, do którego tak Ci się spieszyło, możesz trafić do szpitala albo nawet i na cmentarz.

Jeżeli uważamy, że zrobiliśmy Panu Bogu łaskę że poszliśmy do kościoła i tylko czekamy, aby jak najprędzej z niego uciec, bo nie obchodzi nas to, co się w nim dzieje, to zastanówmy się, czy naprawdę jesteśmy katolikami, wierzącymi i praktykującymi, czy tylko zapisani przez rodziców na Chrzcie św. jako katolicy? A może od lat jesteśmy już ateistami?

Wszystko co posiadamy, mamy od Pana Boga, któremu powinniśmy być wdzięczni, bo On chce naszego szczęścia. Chce nam rozdawać zdroje swych łask, ale my ich nie chcemy, uważamy, że i bez Niego damy sobie radę. Ale pamiętajmy, że w jednym momencie możemy wszystko, z czego byliśmy dumni, stracić, zdrowie i majątek, dom i samochód, a pozostanie nam smutek i cierpienie, być może na długie lata.

Marta Cydejko

Trudne lekcje

Co to są rekolekcje?

Rekolekcje są to lekcje, na których człowiek duży i mały chce być lepszy. Rekolekcje to są takie lekcje, kiedy człowiek chce więcej Bogu uwierzyć, umocnić nadzieję, nabrać odwagi. Na rekolekcjach mam się stać lepszym, zdrowszym, mocniejszym. Rekolekcje to są bardzo trudne lekcje. Dlatego przed każdą nauką rekolekcyjną trzeba wczuć Bożej Pomocy: „Panie Jezu, Boże mój dobry, pod postacią chleba. Przyszedłem na rekolekcje. Chcę być świętym, jak w dzień Pierwszej Komunii Świętej. Panie czy ty mnie poznajesz? Czy przebaczyłeś mi wszystko? Czy pomożesz mi być lepszym? Ja Tobie naprawdę wierzę! Ja Ciebie naprawdę mocno kocham!



Po co są rekolekcje?

Aby wsłuchać się w Słowo Boże i przemyśleć sprawy wiary; czy jest mocna nasza wiara, jaka jest wola Pana Boga?
Aby odnowić ducha modlitwy; wiara wyraża się przez nasze życie, naszą rozmowę słuchanie tego, co mówi do nas Pan Bóg.
Aby przyjrzeć się swojemu życiu i usunąć z niego to, co się Panu Bogu nie podoba, a wprowadzić to czego Pan Bóg żąda.
Aby zastanowić się, do czego wzywa nas Pan Jezus i jak my odpowiadamy na Jego wezwanie.

Co zrobić aby dobrze przeżyć rekolekcje?

1. Zadbaj o wyciszenie w domu. To sprzyja modlitwie i refleksji.
2. Obdarzaj innych miłością, życzliwością i gotowością przebaczenia.
3. Ułatw wszystkim członkom swojej rodziny korzystanie z rekolekcji przez wyręczenie ich w miarę możliwości w zajęciach domowych.
4. Pamiętaj o modlitwie przed rekolekcjami i w czasie ich trwania.

O owocach rekolekcji.

Pewien rozczerwony uczestnik kilkudniowych rekolekcji, pod koniec swego pobytu postawił w grupie rekolektantów retoryczne pytanie:
-Dlaczego mój pobyt tutaj nie przyniósł żadnych owoców?

-Być może dlatego, że zabrakło ci odwagi, by potrząsnąć sobą jak drzewem – odpowiedział rekolekcionista.

Rekolekcje, łacińskie słowo *recollectio*, oznacza wewnętrzne skupienie. Zastanówmy się czy nasze rekolekcje były takim skupieniem? Czy był to czas poświęcony na zastanowienie się naszych zegrzyńskich parafian nad sensem bycia chrześcijaninem?

Janina Pakieła

Z życia Parafii

Rekolekcje w naszej parafii

Rekolekcje trwały 3 dni od 28 do 30 listopada. Prowadził je proboszcz parafii Smogorzewo, ks. Wojciech Wiśniewski, który przed siedmioma laty, był prefektem w naszej parafii. Liturgię Mszy św. niedzielnej, rozpoczynającą rekolekcje uświetniła schola parafialna oraz zespół lektorów ze Szkoły Podstawowej w Woli Kiełpińskiej. Rekolekcje składały się z nauk, modlitwy wspólnej i indywidualnej (przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu) oraz nabożeństw.



Przystąpienie do Sakramentu Pokuty i Eucharystii przygotowało nasze serca – „Błogosławieństwo” – dla Jezusa. W czasie rekolekcji ks. Wojciech Wiśniewski musiał nas na jeden dzień opuścić, bo wyjechał na pogrzeb swojej siostry do Sosnowca. Szczerze księdzu współczujemy i łączymy się z nim w modlitwie.

Święto Niepodległości

W Święto Niepodległości dnia 11 listopada 1999 roku w naszym kościele parafialnym o godz. 10.30 odprawiono Mszę św. za Ojczyznę. Po Mszy przedstawiciele Stronnictwa Konserwatywno - Ludowego p. Kalisiak i p. Ankiewicz złożyli piękny wieniec pod tablicą upamiętniającą 10 lat Odzyskania Niepodległości ufundowaną przez naszych przodków, znajdującą się obok wejścia do kościoła. Na podkreślenie zasługuje fakt, że tablica ta przetrwała tyle burz dziejowych. Szkoda tylko, że na Mszy św. z okazji największego Święta Narodowego, obecnych było tylko kilkadziesiąt osób.

Rozprowadzamy Świece Wigilijne „Caritas”

Przez cały Adwent rozprowadzamy w naszym kościele Świece Wigilijne „Caritas”. Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na pomoc najuboższym dzieciom organizowaną w ramach Ogólnopolskiej Akcji „Caritas”. Postarajmy się aby na naszym wigilijnym stole nie zabrakło tej świcy.

Święto Chrystusa Króla.

Święto Chrystusa Króla jest świętem patronalnym Akcji Katolickiej, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i ministrantów. W dniu tym na Mszy św. o godz. 10.30. modliliśmy się nie tylko za wszystkich parafian, ale także szczególnie za członków tych organizacji. Oprawę liturgiczną Mszy świętej przygotowali członkowie AK i KSM.

Poszukujemy nowych członków do KSM.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży jest stowarzyszeniem kościelnym, zrzeszającym młodych katolików świeckich, działającym na terenie całej Polski. Podstawowymi ogniwami stowarzyszenia są Oddziały Parafialne np. takie jak przy naszym kościele. Zasadniczym celem KSM jest kształtowanie dojrzałych chrześcijan oraz aktywne uczestnictwo we wspólnocie i misji kościoła przez szczerzenie i upowszechnienie katolickich wartości i zasad we wszystkich dziedzinach życia, zwłaszcza społecznego i kulturalnego. Zadaniem KSM jest w szczególności:

1. Pomoc we wszechstronnym rozwoju młodego człowieka, zwłaszcza stwarzanie atmosfery mobilizującej do pracy nad sobą i do kształcenia osobowości Katolika i Polaka.
2. Ubogacenie wiary: szerzenie wiedzy religijnej, prawd wiary, zasad moralnych, pełne uczestnictwo we Mszy świętej.
3. Organizowanie życia młodzieżowego,
4. Zapoznanie się z dorobkiem kultury narodowej i twórcze angażowanie się w rozwój życia kulturalnego,
5. Dbanie o rozwój fizyczny (sport, turystyka, krajoznawstwo),
6. Organizowanie i troska o odpowiedni poziom życia towarzyskiego, rozrywki, wartościowego wykorzystania wolnego czasu,
7. Angażowanie w życie rodzinne i przygotowanie do założenia własnej rodziny,
8. Angażowanie w życie Kościoła i Jego misję zwłaszcza apostolską.

Słowa te kierujemy do młodych ludzi naszej parafii. Przedstawiliśmy Wam nasze zadania i cele, abyście dobrze zrozumieli co sami oferujemy. Chcemy zwerbować nowych członków KSM. Dlatego przyłączcie się do nas, aby wziąć udział w prawdziwym życiu kościoła i naszej parafii.

Kandydatem może być każdy, kto ukończył 14 rok życia i pragnie uczestniczyć w misji ubogacania wiary. Chętnych prosimy o zgłaszanie się do ks. Andrzeja, w każdą niedzielę po Mszy świętej.

Otwórz swe serce i przyjdź do nas. Czekamy na Ciebie.

Członkowie KSM.

Z innych parafii

Ks. Wojciech Wiśniewski w Smogorzewie

Dnia 21 listopada ks. proboszcz Mieczysław Zdanowski wyjechał na uroczysty ingres nowego proboszcza do Smogorzewa, sąsiadującej z nami parafii naszego Serockiego dekanatu. Były proboszcz, ks. Godleś odszedł na nową placówkę. Na jego miejsce przyszedł ks. Wojciech Wiśniewski. Jest to Jego pierwsza parafia. Jak wszyscy zapewne pamiętamy, przed siedmioma laty był On wikariuszem w naszym kościele.

O Ministrantach

Uczestnicząc w Międzynarodowym Kongresie „O godność ojcostwa”, wzięliśmy udział 14 listopada we Mszy świętej niedzielnej, odprawionej w kościele Świętej Barbary w Warszawie. Kazanie w czasie Mszy świętej wygłosił J. E. ks. Prymas Józef Glemp. Msza święta rozpoczęła się uroczystym procesyjnym wejściem przez cały kościół. Oprócz kilkunastu asystujących prymasowi księży, brali w niej udział także ministranci. Zapyta się ktoś – cóż w tym dziwnego? Przecież ministranci zawsze uczestniczą w liturgii eucharystycznej. Tak. To prawda. Ale byli to wszystko panowie w wieku 40, 50 i więcej lat. Dojrzały mężczyźni. Inżynierowie i lekarze, prawnicy i posłowie. Uczestnicy kongresu.

Lektorem czytającym lekcje był poseł Antoni Szymański. Jakże to wspaniałe widzieć elitę społeczeństwa służącą do Mszy świętej, a później jak jeden mąż przystępującą do Komunii świętej. Nikt z nich nie wstydził się wyznać otwarcie swej wiary. Mam nadzieję, że nasi ministranci, chłopcy – usługujący do Mszy świętej, będą sobie poczytywali za zaszczyt służbę przy ołtarzu. Przecież w dawnych czasach do Mszy świętej służyli nawet Polscy królowie. Jak śpiewamy w drukowanym już w naszej gazecie Hymnie Ministrantów: „Chrystusa myśmy wojsko, Rządź nami królu nasz...” starajmy się być zawsze godni miana ministranta (Ministra Pana Boga).

Kościół w Zegrzu już stoi.

W Zegrzu, dosłownie na fundamentach niedawno zniszczonej przez komunistów świątyni, w szybkim tempie powstaje nowy kościół. W końcu listopada były zakładane na kościelne krokwie. Ks. Biskup Sławoj Leszek Głódź, w momencie wmurowania kamienia węgielnego, w dniu Bożego Ciała miał nadzieję, że tegoroczna „Pasterka” odbędzie się już w nowym kościele. Zapytaliśmy się księdza kapelana majora Zenona Surmę czy jest to realne. Odpowiedział nam, że gdyby była na to dostateczna ilość pieniędzy, to można by było wykończyć w tym czasie kościół. Powiedział, że będzie się starać odprawić „Pasterkę” w niewykończonym jeszcze kościele, lub nawet pod prowizorycznym dachem z brezentu. Prosił aby jeśli to możliwe, nasi parafianie wspomogli budujący się kościół finansowo.

Podajemy konto budowy Kościoła Garnizonowego pod wezwaniem Matki Boskiej Fatimskiej w Zegrzu Północnym:
Bank Śląski S.A. w Katowicach o/Legionowo Nr 10501012-2219670086

Konsekracja nowej Świątyni w Płocku.

24 października 1999 roku ks. proboszcz kanonik Mieczysław Zdanowski uczestniczył w konsekracji nowego kościoła w Płocku. To właśnie w parafii p.w. Świętej Królowej Jadwigi ks. proboszcz pracował przez pięć lat. Rozpoczął też budowę obecnie poświęconego kościoła. A jak do tego doszło?

Pod naciskiem „Solidarności”, władze, wydały wreszcie zgodę na utworzenie parafii i wybudowanie kościoła na nowym osiedlu Łukasiewicza w Płocku. Parafię erygował ks. bp. Bogdan Sikorski 10 maja 1981 roku. Miała służyć przede wszystkim pracownikom zakładu petrochemicznego i ich rodzinom. Miała być wotum dziękczynnym za wybór 16 października 1978 roku kardynała Karola Wojtyły na papieża.

Pierwszym proboszczem parafii został ks. Mieczysław Zdanowski, który dość i sprawnie, w ciągu kilku miesięcy wraz z parafianami zbudował tymczasową, okazałą kaplicę. Do tej pory, księża odprawiali Msze święte przy krzyżu „Solidarności” pod gołym niebem. W 1985 roku rozpoczęto prace przygotowawcze pod

budowę nowego kościoła. Wiązało się to z przeprowadzeniem skomplikowanych prac związanych z przełożeniem różnego rodzaju rur i kabli biegnących w ziemi a zasilających duże, nowe osiedle. Po wybudowaniu fundamentów kościoła nastąpiła zmiana proboszcza. Nowym gospodarzem terenu został ks. Stanisław Kaźmierczak i to on dokończył budowę kościoła.

Nowy kościół nawiązuje swoim rysunkiem do bryły w kształcie owalu, w środku której wznosi się ku niebu ogromna kopuła o średnicy 40 metrów, wyglądem przypominająca kopułę Bazyliki świętego Piotra w Rzymie. Kopuła oparta jest na licznych wąskich okienkach, szczyt kopuły wieńczy zgrabna „latarnia” z krzyżem. Dach kościoła pokryty jest blachą miedzianą.

Konsekracji kościoła p.w. Matki Bożej Częstochowskiej dokonał 24 października ks. bp Stanisław Wielgus. Mszę świętą wspólnie z biskupem odprawiali ks. kanonik Mieczysław Zdanowski i ks. kanonik Stanisław Kaźmierczak.

Wybory w Diecezjalnej Akcji Katolickiej

12 października 1999 roku, z udziałem biskupa płockiego Stanisława Wielgusa, odbyło się zebranie wyborcze Akcji Katolickiej Diecezji Płockiej. Po części oficjalnej, w której przemawiali ks. bp S. Wielgus, minister M. Kozłakiewicz i wojewoda mazowiecki A. Pietkiewicz, nastąpiła druga część zebrania, w której dokonano wyboru władz Akcji Katolickiej.

Członkami Prezydium Rady zostali:

Mirosław Kozłakiewicz	- Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów,
Ireneusz Wrzesiński	- ks. kanonik, doktor, dziekan dekanatu ciechanowskiego,
Jerzy Racki	- prezes Dekanalnej A. K. w Ciechanowie,
Maria Pszczółkowska-Plichta	- Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Ciechanów,

Do Rady A. K. ks. biskup powołał: Janusza Bylińskiego, Agatę Zwolan, Danutę Janicką, Barbarę Wątkowską, Tomasza Korgę, Mirosława Kozłakiewicza, Henryka Kowalczyka, Zdzisława Osieglowskiego, ks. Jana Augustynowicza, ks. Kazimierza Dziadaka i ks. Ireneusza Mroczkowskiego.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali:

Romuald Masłowski	- ordynator Oddziału Wewnętrzny WSZZ w Płocku
Maria Młotkowska	- Ruch Wiara i Światło
Stanisław Mysza	- prezes Dekanalnej A. K. w Makowie Mazowieckim.
Janusz Byliński	- radca premiera RP,
Agata Zwolan	- doradca zarządu w Polskim Koncernie Naftowym,
Henryk Kowalczyk	- wójt gminy Winnica, były wojewoda ciechanowski,
Danuta Janicka	- dyr. Szkoły Podstawowej nr 8 w Płocku,
Barbara Wątkowska	- Mazowiecka Kasa Chorych,
Halina Kamińska	- prezes Dekanalnej A. K. w Nasielsku,
Zdzisław Osieglowski	- nauczyciel,
Mieczysław Dylika	- prezes Dekanalnej A. K. w Gąbinie
Wojciech Dębski	- prezes Dekanalnej A. K. w Pułtusk
Tomasz Korga	- radny miasta Płocka, dyrektor hospicjum w Płocku,
Ignacy Sobczak	- prezes Dekanalnej A. K. Płock – Staromiejski.

Na prezesa Zarządu A. K. Diecezji Płockiej, zgodnie ze statutem, powołany został przez ks. biskupa ponownie Janusz Byliński.



Gazetkę redaguje: zespół Akcji Katolickiej

Redaktor: Marian Kurtycz tel. 782-64-38, 619-49-76

Współpracownicy: Anna Cydejko-Kurtycz, Marta Cydejko, Kazimierz Składanek, Ewa Siemińska, Janina Pakieła, Małgorzata Czerko.

Gazetka przeznaczona do użytku wewnętrznego.

pod opieką: ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego tel. 782-75-60

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.